

Julian Przybóś
List do młodego poety

Tyle wierszy drukuje się teraz bezkształtnych – sam układ graficzny świadczy o ich dekompozycji – że z ulgą biorę do ręki tomik napisany normalnie zdaniami od kropki do kropki¹. Szerzy się bowiem moda pisania jakimiś kalekami kikutami zdań czy rozsypującym się miałem niespójnych zbitek słownych. Żyję z poezją dostatecznie długo, żeby od razu dostrzec, że ten robiony bezkształt i chaos nie zapowiada nowej mowy, że nie jest to chaos przedstworzenny; sprawy dawno załatwione i już od dawna śmieszne, bywają podejmowane przez debiutantów. Wszystkiemu winna wojna, ona przerwała rozwój świadomości poetyckiej i nieświadomi młodzi odkrywają fałszywe Ameryki.

A oto młody z brodą, tak stateczny, że cofnął się nie do dadaistów, lecz aż do Morsztynów (tych siedemnastowiecznych). Pisze sztywnym pseudoklasycznym wierszem i – rymuje, niestety, niewzorowo, pozwalając sobie na ciężkie grzechy rymoidów w rodzaju „schody” – „jodu” lub „podwodna” – „zbrodnie”. Nie można tak, Panie Jarosławie, jak klasycyzm, a nawet pseudoklasycyzm, to rymy takie, jak u Trembeckiego! Jak broda – to nie sztuczna, zgodzę się tylko na perukę, jeden ze stałych rekwizytów tych stylizowanych wierszy.

J. M. Rymkiewicz uprawia nie tylko poezję, ale i prozę, pisze także sztuki sceniczne wierszem i jak rzadko który z młodych m y ś l i o poezji, zastanawia się, jak pisać: zdolny i pracowity z pewnością pozostanie przy biurku literackim i wróżyć mu można piękną przyszłość. Ale w imię tej przyszłości niech mi wolno będzie powiedzieć mu parę słów życzliwej rady. Niechże je przyjmie bez urazy jako dowód prawdziwej, bo prawdopodobnej sympatii od starszego kolegi.

Panie Marku! To nieporozumienie, co Pan robi. Wiersze sztuczne, papierowe, słychać w tej wersyfikacji ten sam stukot drewna co u Pańskiego współczesnego mistrza². Również Pańskiemu wierszowi brak naturalnego

¹ Artykuł jest omówieniem tomu Jarosława Marka Rymkiewicza *Człowiek z jastrzębią głową* (1960).

² Chodzi oczywiście o Czesława Miłosza. O fascynacji J. M. Rymkiewicza tym poetą pisała m. in. Joanna Dembińska-Pawelec w artykule *Jarosław Marek Rymkiewicz w cieniu Miłosza*

toku mowy żywej, gibkości, dynamiki. Robi Pan pseudofilozoficzne rezonerstwo wierszem i nawet te ostatnie wiersze, najciekawsze, jak *Spinoza był pszczołą*³ czy *Pogrzeb metafizyka* – niech się Pan nie łudzi – nie mówią żadnych otchłannych, sprzecznościami rozsadzanych prawd, prócz salomonowego komunału o *vanitas vanitatum*. Po co tyle wysiłku, stylizacji, pozy, peruki i brody? Zdumiewa mnie, że młody mógł podjąć taki program, najfałszywszy z fałszywych: robienia poezji li tylko literackiej, książkowej, z książek, stylizacji na modłę siedemnastowieczną. Gdybyż to była gra, zabawa literacka, pastisz dla kpinki z łatwowiernych, żart – ale Pan, panie Jarosławie, bierze to na serio, z młodzieńczą – proszę darować – śmieszoną powagą! Co dobre dla języka angielskiego, w którym ta tradycja jest wielka, to nie dla polskiego. Jeśli się cofać w płodną wersyfikacyjnie przeszłość, to do Jana Kochanowskiego, a nawet – jak to interesująco robi Świrszczyńska i Sito⁴ – do wiersza średniowiecznego, ale nie do tej zjedzonej przez myszy peruki. Ale po co się – na Orfeusza! – cofać i koniecznie fryzować brodę, kiedy ona dopiero zaczyna na Pańskiej szczęce kiełkować! Brać język najbardziej współczesny, dzisiejszy i widzieć żywych, dzisiejszych ludzi, a nie cień wojewodzianki Morsztynówny, na której zgon w dniu 15 sierpnia 1698 r. napisał Pan, Panie Jarosławie, Marku, *Lament* w 1960 r.! Ale się Pan spóźnił! A wie Pan, który wiersz mi się spodobał? Epitaf, ale nie ten minoderyjny, lecz *Grób nieznanego poety*, w nim był Pan prawdziwym sobą. Bez peruki, zabota i bez przyprawionej brody. Nie, nie, bez głębokiego wzruszenia na początku – nie zrodzi się żaden prawdziwy wiersz (choćby od tego początkowego uderzenia serca odbiegł swoim kształtem daleko i nie do poznania). Z papieru papierowy ogień.

„Przegląd Kulturalny” 1960, nr 51

(„Ruch Literacki” 2012, z. 2). Przyboś wypowiadał się krytycznie o poezji Czesława Miłosza m. in. w *Dyskusji o literaturze* („Przegląd Kulturalny” 1960, nr 33).

³ Krytycznie o tym wierszu i o poezji J. M. Rymkiewiczza Przyboś mówi też w wypowiedzi *Niezrozumiałstwo i nowa sztuka. Dyskusja przy redakcyjnym stole z Julianem Przybosiem i Arturem Sandauerem* („Życie Warszawy” 1962 nr 24) oraz w artykule *Nowatorstwo a nowatorszczyzna, klasycyzm a malarstwo* („Życie Literackie” 1967 nr 41).

⁴ Przyboś odwołuje się tu do opublikowanych niedawno tomów: *Anny Świrszczyńskiej Liryków zebranych* (1958) i *Jerzego Stanisława Sity Wiozę swój czas na ośle* (1958).